

Ks. Daniel Bembenek

**EUCHARYSTIA ŹRÓDŁEM JEDNOŚCI W KOŚCIELE, WE WSPÓLNOCIE,
W RODZINIE, W CZŁOWIEKU. EUCHARYSTIA POSYŁA DO ŚWIATA.**

KONFERENCJA. MYŚLI.

Ponieważ jeden jest chleb, przeto my liczni, tworzymy jedno Ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba. (1 Kor 10, 17)

Zagadnienie jedności wydaje się bardzo istotne i ważne, także dla nas, a może nawet zwłaszcza dla nas, chrześcijan, którzy z zostaliśmy powołani, by budować wspólnotę wraz ze swoim Panem. Gdybyśmy spróbowali jedynie we wspomnianych w tytule mojej konferencji przestrzeniach poszukać, ile tam prawdziwej jedności, a ile jej braku, to z łatwością wskazywalibyśmy raczej te miejsca, w których wciąż jej brak.

Przychodzą mi na myśl nasze rodzinne spotkania, wydawałoby się w tej wspólnocie najbliższej sercu, wśród tych, przy których raczej możemy czuć się bezpieczni. Wielokrotnie słuchając o takich spotkaniach czy samemu w nich uczestnicząc możemy zaobserwować, że początkowa jedność jaka nam towarzyszy, jak lawina zostaje zalana kolejnymi sprawami, które rozumiemy inaczej, które interpretujemy czy przeżywamy na swój sposób. W żadnym razie nie chodzi o to, że podkreślanie swojej indywidualności, swojego zdania czy dbania o samego siebie, w tym o swoje potrzeby jest czymś nieodpowiednim. Problem rodzi się wtedy, kiedy nie potrafię stać przy drugim człowieku bez napięcia, które powstaje wskutek różnorodności albo kiedy różnicy pomiędzy nami nie pozwalają nam odnaleźć płaszczyzny spotkania. Trochę tak, jakbym bał się utracić tego co „moje”, jeżeli uznałbym za równie ważne to co przynosi ktoś inny. Teoretycznie, w większości przypadków wychodzi nam to bardzo dobrze, choć jestem przekonany, że kiedy musimy zmierzyć się z tą różnorodnością, niezwykle bogatą w naszych relacjach (także tych wewnątrz wielkich wspólnot, takich jak Kościół, ale i małych, jak nasze rodziny czy grona przyjaciół) to wychodzi nam to różnie. Gdzie możemy się zatem tej jedności uczyć? Gdzie jej zakosztować?

Chciałbym, byśmy w tej konferencji spróbowali poszukać właśnie takich przestrzeni, które z jednej strony mówią nam o tym czym właściwie jest prawdziwa jedność oraz, co ważniejsze— nie zostawiają nas jedynie na jej poznaniu czy doświadczeniu, ale ukierunkowują na nią w życiu, pokazują nam drogę jak ją osiągnąć.

Sprawa jedności od samego początku swojej działalności leżała również na sercu Pana Jezusa. Wspólnota uczniów przecież nie była jakąś idealnie uformowaną jednostką, która wolna była od podziałów czy niesnasek. Przypomnijmy sobie chociażby spór o pierwszeństwo (zob. Mk 9, 34n) czy bardzo ludzkie kalkulacje dotyczące tego, kto w Królestwie Niebieskim będzie ważniejszy (zob. Mk 10, 35n). Pan Jezus powołując wspólnotę Kościoła wskazywał przede wszystkim na jedność, która miała chronić Jego uczniów przed światem, dążącym do rozłamów (por. J 17, 1-26). Nie dziwi więc fakt, że wspólnota uczniów Jezusa zaraz po Jego zmartwychwstaniu zachwycała bliskością i jednością, które wyróżniały ich spośród innych wspólnot, grup czy nawet rodzin (zob. Dz 2, 42n). Zachwyt ten wyraził Tertulian w słynnych słowach: „Patrzcie, jak oni się miłują!”.

Zrodziło mi się w tym miejscu pytanie, czy nas to jednak trochę nie dziwi? Na szczęście konferencja ta nie powstała po to, by próbować zdiagnozować problem braku jedności wśród wyznawców Chrystusa. Temat ten jest o wiele bardziej złożony, a chciałbym byśmy w naszym rozważaniu popatrzyli bardziej na te momenty w liturgii, które jednoczą, aniżeli na te miejsca, w które wciąż pokazują jakiś rozłam. Po tym kontekstowym wprowadzeniu myślę, że warto wrócić do tematu samej Eucharystii, w której przecież wszyscy możemy uczestniczyć, w której możemy być świadkami Ofiary Pana Jezusa. Szczególnym elementem każdej Eucharystii, przeżywanej przecież w Kościele jest właśnie wspólnota, czyli jedność i bliskość.

Katechizm Kościoła Katolickiego mówi o Eucharystii, że jest sakramentem i źródłem kościelnej jedności (KKK 1323). Od początku w swoim nauczaniu Kościół podkreślał ten wymiar Eucharystii podając przykład chleba i wina. Jak chleb wypieczony z wielu zebranych wcześniej w jedno ziaren i wino wytworzone z wielu owoców winorośli, tak poszczególni członkowie Kościoła w Eucharystii, gromadzą się przy swoim Panu by stać się jednością. Pięknie to pokazuje samo słowo „liturgia”. Kościół zaczerpnął dla określenia tego co wydarza się w Eucharystii i sakramentach od starożytnych Greków, którzy słowem *leiturgia* określali ogół czynności służące obywatelom, czyli dziełu wspólnemu. Śmiało można więc powiedzieć, że liturgia sama w sobie oznacza „dzieło wspólne”. Z jednej strony dzieło, które dokonuje się w relacji Jezusa ze swoim Kościołem, ale zarazem, co przecież jest równie istotnym elementem celebracji, dzieło, które tworzą poszczególne członki Mistycznego Ciała Chrystusa między sobą. Mówiąc w dużym uproszczeniu możliwe, że właśnie o podkreślenie tego wymiaru wspólnoty i jej jedności chodziło przy odnowie liturgii podczas Soboru Watykańskiego II.

Pamiętam, jak dosyć niedawno spotkałem się z takim zarzutem, że liturgia w Kościele katolickim jest „taka przewidywalna”, „taka sztywno określona”, taka mówiąc językiem oceny, „nudna”. A gdybyśmy dokładnie na te elementy ustalonej przez Tradycję Kościoła „rutynowej”, „przewidywalnej” liturgii spojrzeli jak na szkołę jedności? Bo choć istnieje ryzyko zagubienia sensu poszczególnych znaków, które niesie w sobie każda liturgia, zwłaszcza celebrowanie Eucharystii to poznanie poszczególnych jej elementów i próba pogłębionej refleksji nad nimi może być doskonałą okazją, aby zobaczyć w przeżywanej we wspólnocie Najświętszej Ofiary okazję do prawdziwego zjednoczenia się wspólnoty ze swoim Stwórcą. Wspólnoty najpierw między sobą, po to, by razem iść na spotkanie przychodzącego Pana. Zresztą cała przestrzeń liturgii w naszych kościołach jest skonstruowana tak, aby podkreślać wymiar wspólnototwórczy liturgii. Siedzimy w ławkach w niewielkiej odległości, otoczeni różnymi ludźmi, celebrans stojąc na czele naszego zgromadzenia staje się widzialną głową (*in persona Christi*) łącząc w jedną wspólnotę wszystkich obecnych na Eucharystii.

Proszę zobaczyć, że liturgia Eucharystii od samego początku próbuje nas przekonać, że nie jesteśmy podczas Mszy świętej sami, w pojedynkę, a nasze indywidualne decyzje czy wybory nie są obojętne dla całej wspólnoty. W obrzędach wstępnych, kiedy znak krzyża uświadomi nam w czyje Imię gromadzimy się w kościele, po zawiązaniu wspólnoty (słowem wprowadzenia oraz podaniem szczególnej intencji modlitwy), następuje akt pokutny. Ten moment ma nas z jednej strony przygotować głęboko w sercu na spotkanie z przychodzącym już za chwilę w Słowie i Komunii Bogiem. Z drugiej jednak, nie można zapomnieć, że każde nasze przewinienie, grzech oraz zaniedbane dobro wyrządzają krzywdę Kościołowi, a więc wspólnocie, której członkami jesteśmy. Kiedy zatem u progu Eucharystii bijemy się w pierś to po to, by kruszyć to co jeszcze nie pozwala nam stanąć razem, w jedności i szczerzej bliskości przed Bogiem i między sobą. Już tutaj zaczyna się dla nas czas łaski, kiedy uznając swoje własne słabości proszę Boga o przebaczenie, ale równocześnie proszę wspólnotę Kościoła tę w niebie i tę na ziemi o modlitwę i towarzyszenie mi w tym dziele nawrócenia się. Widocznym tego elementem będzie przed samym momentem obrzędów Komunii przekazanie sobie znaku pokoju, chyba jednego z bardziej jednoczących nas gestów, choć często wykonywanego bardzo pośpiesznie.

Dopiero tak otwarte serce, uznające prawdę o tym, że względem Boga i człowieka jest wciąż wiele przestrzeni do naprawienia i przybliżenia się do siebie wzajemnie, jest gotowe by słuchać Słowa. Kiedy w Eucharystii cała uwaga skupia się na ambonie, ołtarzu słowa Bożego, otwiera się przed nami kolejna istotna przestrzeń budowania jedności. Słowo Boże, które przecież czytane od wieków aktualizuje się w naszej codzienności przychodzi do nas

również szczególnie we wspólnocie, bo możemy słuchać go razem, bo możemy stawać się świadkami tego, że Pan przemawia do każdego człowieka. Już tutaj następuje moment, kiedy stajemy się uczestnikami Uczty Miłości. Słowa karmią nasze serce, słowami możemy budować, możemy formować, podnosić, i to nawet tymi naszymi - ludzkimi. Co dopiero w tym momencie, kiedy do Kościoła przemawia sam Pan. Dwukrotnie jako wspólnota Kościoła możemy doświadczyć wymiaru jednoczącego w trakcie liturgii Słowa. Po pierwszym czytaniu zawsze proklamowany jest psalm, w który aktywnie możemy się włączyć, właśnie po to, by wybrzmiała w każdym z nas odpowiedź na usłyszane Słowo. Drugim momentem odpowiedzi jest wyznanie wiary, *credo*. Można by zagłębiać się bardzo długo w każdy artykuł wiary, w każde jego słowo, jednak z perspektywy naszego tematu najważniejsze wydaje się to, że to właśnie ten moment w czasie uroczystej Eucharystii bardzo mocno podkreśla wspólnotę, jaką tworzymy w Kościele. To co wyznajemy ustami łączy nasze serca tworząc z nas jedną rodzinę Bożą. Dokładnie przecież te artykuły wiary wyróżniają nas na tle innych wyznań i sprawiają, że możemy jednoczyć się w naszej tożsamości. Zwróćcie proszę uwagę na to, że tak często umyka nam ważność tego wspólnego wyznania wiary, a przecież nie jest kwestią przypadku to, że ja oraz stojący obok mnie brat czy siostra wyznają tymi samymi słowami wiarę w Boga i w Kościół. Popatrzcie jak niezwykle ten moment „wierzę...” podkreśla, że we wspólnocie Kościoła, choć sam odpowiadam za swoją wiarę przed Bogiem, to dopiero wspólnota tych indywidualnych „wierzę...” tworzy Kościół, tworzy z nas jedno Ciało. Stajemy się sobie bliscy w tym momencie wyznawania wiary, bo moje „wierzę...” i kolejne „wierzę...” moich bliźnich budują w nas wspólnotę wiary.

Centralnym punktem każdej Eucharystii jest liturgia eucharystyczna, w której nie brakuje przestrzeni mówiących o jedności, wskazujących nam, w jaki sposób możemy zaczerpnąć z samego jej źródła. W modlitwie eucharystycznej wspólnota Kościoła poleca Panu Bogu wszystkich ludzi. Nikt nie jest obojętny Bogu i Jego Kościołowi, dlatego w tym miejscu znajduje się przestrzeń, by modlić się zarówno imiennie za niektórych członków Kościoła, papieża, biskupów czasem wiernych, ale również, by modlić się za wszystkich ludzi. Przecież w najważniejszym momencie liturgii mszalnej uczestniczymy w sposób misteryjny w Ofierze naszego Pana, który oddaje swoje życie za zbawienie wszystkich. Wierni obecni na Eucharystii w szczególny sposób łączą się z męką, śmiercią i zmartwychwstaniem Pana Jezusa, stając się jej uczestnikami. Człowiek, który staje się uczestnikiem Uczty Miłości sam otrzymuje zadanie, by stawać się w świecie znakami tak wielkiej miłości Boga, która nie zawahała się oddać życia.

Pod koniec tej części Eucharystii, po wspomnianym już wcześniej znaku pokoju następuje moment, który chyba najbardziej bezpośrednio kojarzy nam się z jednością (a czasem z jej brakiem) - Komunia święta. Liturgia przywiązuje wiałą wagę do tego obrzędu, ponieważ właśnie on staje się widocznym znakiem zjednoczenia człowieka z Bogiem, szczególnej relacji bliskości Boga do człowieka. Choć wielokrotnie pojawia się niemało dyskusji wokół sposobu przyjmowania Najświętszego Sakramentu, z perspektywy naszego tematu wydaje się, że warto jedynie podkreślić szczególną rolę Komunii świętej, jako czasu zjednoczenia. W posoborowej liturgii zachęca się by przejście z ławek do miejsca udzielania Komunii miało formę procesji, a wierni nawet w postawie podchodzenia do przyjęcia Sakramentu Ołtarza byli zjednoczeni tą samą postawą ciała. Ponieważ to właśnie z tego momentu komunii, czyli wspólnoty jedności z Bogiem rodzi się nasza umiejętność budowania wspólnoty i jedności. Kiedy stajemy we wspólnocie Kościoła po ludzku widzimy wielu ludzi, z którymi niewiele mamy wspólnego. Nie raz byśmy w stanie wiele trudnych cech naszych bliźnich wymienić. Kiedy jednak przyjmujemy Ciało i Krew Pana Jezusa to wchodzimy w zupełnie nową przestrzeń – komunია staje się realnie obecna pomiędzy nami, bo jednoczy nas Pan. W tym momencie jednoczy nas nie tylko wspólnota wyznania, nie tylko wspólny kontekst życia pozwalający nam się zbliżyć do siebie, ale sam Jezus obecny w naszych sercach czyni z nas *koinonię*, wspólnotę serc, wspólnotę będącą jednym Ciałem, posiadającą wspólną Głowę – Mistrza Jezusa.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden ważny wymiar jednoczący nas podczas liturgii. Gesty i postawy ciała, które wykonujemy podczas każdej celebracji nie są obojętne, nie są bez znaczenia. Sam nieraz zwracam sobie uwagę na ich poprawność i dbałość, kiedy zauważam, że wykonuje je zbyt mechanicznie. Każdy gest czy postawa ma swoją głęboką symbolikę i znaczenie. Możemy je poznawać, wnikać w ich teologię. Jednak to właśnie wspólnota uwypukla ich sens, kiedy jako zgromadzenie (wspólnota wielu „ja” przed Bogiem, zgromadzona, by przeżywać liturgię razem) wykonujemy je razem. Wspomniany zarzut z początku tej konferencji dotyczył także i tego zagadnienia. Warto zwrócić uwagę na te momenty w liturgii, w których gesty oraz postawa naszego ciała przemawiają do nas równie mocno jak słowa. Rodzi się nie raz pokusa, by swój sposób wykonywania skłonu czy innych gestów uwypuklić, pokazać trochę tej swojej indywidualności. Pamiętam, jak podczas wykładów z liturgiki ksiądz opowiadając o różnych „niepoprawnych” zwyczajach obecnych w przestrzeni liturgii zwrócił uwagę, że lepiej jest wykonać jakiś gest czy wypełnić zwyczaj jako wspólnota w jedności, choć jest to niepoprawne, aniżeli wyłamywać się

ze wspólnoty. Oczywiście, przy założeniu, że nie jest to wprost zabronione. Jedność wspólnoty jest zatem niezwykle istotna, a wyrażamy to poprzez wspólnotę słów, gestów i postaw.

Kiedy w sposób świadomy próbujemy przeżywać każdą Eucharystię to okazuje się, że niemal każdy, nawet najdrobniejszy jej obrzęd podprowadza nas pod prawdę o jedności – tą, którą jako Kościół mamy przed naszym Bogiem, ale i o tej, której wciąż musimy się uczyć, wnikając w głąb naszego serca. W swojej konferencji próbowałem wskazać na kilka ważnych przestrzeni w liturgii, w których otrzymujemy zachętę do praktykowania jedności i bliskości między sobą.

Na koniec chciałbym jeszcze zwrócić uwagę, że każda liturgia nie zamyka nas jedynie na siebie, ale powołuje, niejako otwiera na coś więcej. Przeżywanie Eucharystii w naszych wspólnotach czy rodzinach jest ważne, bo pozwala nam gromadzić się przed Panem w naszym kontekście życia. Jednak to nie rodzina i wspólnota tworzą przestrzeń jedności w liturgii, ale to liturgia buduje w nas najpierw pragnienie jedności i bliskości, później jej rozumienie, a następnie wypuszcza nas do świata, byśmy stawali się jej narzędziami. Doświadczając jej, ucząc się jej stajemy się przez Eucharystię jej budowniczymi w tych miejscach, w których przychodzi nam żyć. Stąd tak ważny jest świadomy i pogłębiony udział w Eucharystii, byśmy poruszonym sercem przez udział w liturgii – źródle i sakramencie jedności, chętnie brali za nią odpowiedzialność we wzajemnych relacjach.